

XII LO W POZNANIU

nr 41

maj 2020

Pryzmat

W tym numerze:

Zadziwiające muzea

*Wywiady z p. psycholog Barbarą Pniewską
i Mikołajem Babiakiem z kl. 3a*

Jak Walt Disney podbił świat?

Humorzyste społeczeństwo

*Odrobina poezji: Wiktoria Lewkowicz
i Bożena Stolarz*

Co o nas powiedzą?

*Z cyklu: „Po drodze z kulturą” - recenzja serialu
„Telefonistki”*

Przegląd sportowy Jakuba NieGOLeńskiego

Kiedy zamykamy ten numer *Pryzmatu*, minęły ponad dwa miesiące społecznej kwarantanny* spowodowanej pandemią koronawirusa. Gdy 10 marca, w reakcji na wykrycie kolejnych przypadków zachorowań w Polsce, także w Poznaniu, posłano nas ze szkoły do domów, niektórzy mieli cichą nadzieję, że zapowiedziane dwutygodniowe zawieszenie lekcji może tylko nieznacznie się wydłużyć. Dziś mamy za sobą prawie dziesięć tygodni życia w warunkach, które wyraźnie odbiegają od tego, do czego przywykliśmy. Choć ulice i inne miejsca publiczne (jeszcze 2-3 tygodnie temu prawie zupełnie puste) powoli się zapełniają ludźmi, to twarze kryjące się za maseczkami i wymuszony dystans między nami wciąż przypominają, że na całkowity powrót do normalności musimy jeszcze poczekać. Jak myślicie, co zostanie uznane za słowo roku 2020? Koronawirus? Kwarantanna? Wideokonferencja? Maseczka? Odmrażanie gospodarki? A może... zdalne nauczanie?

* Kwarantanna to słowo pochodzące z j. włoskiego (quarantena) - okres 40 dni przymusowego odosobnienia, do którego od średniowiecza zobowiązani byli wszyscy ludzie przybywający do ówczesnej Republiki Raguzy (dziś: Dubrownik w Chorwacji), aby ochronić jej mieszkańców przed przywożonymi (głównie przez kupców) chorobami.

Gdy wielu uczniów 10 marca wychodziło ze szkoły z uśmiechami i perspektywą dwóch tygodni nadprogramowych wakacji, z pewnością byli też tacy, którzy poczuli niepokój. W końcu lubimy wiedzieć, na czym stoimy. Lubimy mieć pewność, co nas czeka następnego dnia — nawet jeśli to szkoła:)

Według psychologów każdy kryzys ma kilka etapów. Na którym jesteśmy w tej chwili? Wyszliśmy już z początkowego poczucia chaosu, zburzenia tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni? Domy stały się salami lekcyjnymi (dla uczniów i nauczycieli!), biurami, przedszkolami, salami treningowymi, ale i schronieniem przed realnym zagrożeniem dla naszego zdrowia i życia. Przez ostatnie tygodnie zdążyliśmy wypracować sobie nowy plan dnia i metody pracy. Stanęliśmy przed nowymi wyzwaniami (pewnie nigdy wcześniej całe rodziny nie biedziły się na taką skalę nad zadaniem domowym:)) Nigdy nie spędzaliśmy tyle czasu z domownikami. Choć już wcześniej funkcjonowaliśmy w relacjach z innymi, korzystając z Internetu i różnych komunikatorów, to teraz z pewnością nie czujemy się dobrze z tym, że to często jedyna forma kontaktu.

Czy radzimy sobie w tym kryzysie? Jak na nas działa rozłąka z bliskimi, odebranie rzeczy, miejsc i czynności, które wcześniej wypełniały nam dzień? Czego się o sobie dowiedzieliśmy w tej ekstremalnej sytuacji? Z każdym tygodniem uczymy się nowej rzeczywistości, co utrudnia myśl, że za jakiś czas ona znów się zmieni. Powrót do szkoły, niezależnie od tego, kiedy nastąpi, będzie wymagał mobilizacji do tego, by się przystosować do nowych warunków.

Nie będzie to już ta sama szkoła. Na lekcje nie wrócą tegoroczni maturzyści. To dla nich ostatnie tygodnie były szczególnie trudne. Tkwienie w niepewności co do ich egzaminów*, poczucie niedokończonych spraw, niecodzienna forma kontaktu z nauczycielami - to z pewnością źle wpływa na motywację do nauki. Właśnie o nich, już byłych uczniach trzecich klas myślimy szczególnie ciepło, trzymając kciuki za ich determinację i sukces na tym prawdziwym egzaminie dojrzałości.

* 9 kwietnia ogłoszono ich przesunięcie z maja na czerwiec, a 24 kwietnia CKE opublikowała nowy harmonogram egzaminów, które rozpoczną się 8 czerwca—w tym roku bez obowiązkowych egzaminów ustnych i bez kwitujących kasztanów:(Za to w reżimie sanitarnym.

Opublikowane w tym numerze artykuły powstały (poza świeżutkim wywiadem z panią psycholog i recenzją Julii Olejnik) na przełomie lutego i marca.

Są trochę jak list w butelce — z innego świata, innej rzeczywistości, docierają do Was z dużym opóźnieniem, ale może będą zapowiedzią powrotu do tego, czym żyliśmy przed 10 marca? Póki co róbcie rzeczy, na które nie mieliście wcześniej czasu, planujcie to, co zrobicie, gdy już będzie można wrócić do normalności. Niech *Pokoje nad morzem* — obraz Edwarda Hoppera, który znalazł się na okładce tego numeru, pozwoli Wam poczuć, że świat z całym ogromem możliwości czeka na Was tuż za progiem domu. I nigdzie się nie wybiera. Cierpliwości:)

Jesteśmy także na
stronie:
pryzmat12lo.blogspot.com

Zadziwiające muzea

Pierwsze skojarzenie ze słowem „muzeum”? Prawdopodobnie większość ludzi odpowiedziałaby, że to rzędy eksponatów, które podziwiać możemy w szklanych gablotkach. Jednak jeśli się postaramy, to wśród miejsc, jakie warto odwiedzić, znajdziemy także placówki, które łamią utarty schemat, oferując zwiedzającym wyjątkowe, zapadające w pamięć wystawy. Oto krótkie zestawienie najdziwniejszych muzeów na świecie oraz w Polsce.

Muzeum Złej Sztuki

Dwa oddziały tego muzeum znajdują się w Stanach Zjednoczonych. Ogółem kolekcja obejmuje ponad 500 eksponatów. Aby obraz trafił do takiej placówki muzealnej, praca musi być unikalna i, wbrew najlepszym intencjom autora, zawierać niedociągnięcia. Obrazy, które oglądać można w muzeum, są często bowiem tworem utalentowanych artystów, którym zdarzyło się potknięcie. Co ciekawe, dwukrotnie doszło do kradzieży wystawianych obrazów.

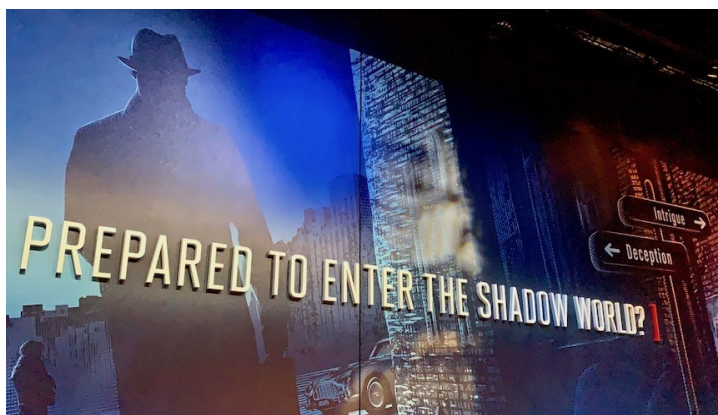


<http://archemon.com/najdziwniejsze-muzea-top-5>

Międzynarodowe

Muzeum Szpiegostwa

Placówka ta ma swoją siedzibę w Waszyngtonie. Oprócz oglądania zgromadzonych eksponatów (np. gadżetów z podsłuchami czy narzędzi tortur), możesz tam sprawdzić swoje predyspozycje do pracy w wywiadzie. Po zalogowaniu się do systemu otrzymujesz fikcyjną tożsamość i w poszczególnych salach rozwiązujesz zagadki.



<https://amerykaija.pl/miedzynarodowe-muzeum-szpiegostwa-w-waszyngtonie/>



<http://www.pickchur.com/2009/12/underwater-museum-in-mexico/>



<https://beloislamujeres.com/cancun-underwater-museum/>

Podwodne Muzeum Sztuki Współczesnej

Taka wspaniała atrakcja kryje się na dnie Morza Karaibskiego w pobliżu jednego z meksykańskich miast. 400 rzeźb podziwiać można z pomocą maski do nurkowania lub przez szklaną łódkę. Ludzkie postacie w skali 1:1 zostały stworzone ze specjalnych materiałów tak, by stworzenia morskie mogły się na nich osadzać - instalacja ma za zadanie zwrócić uwagę na problem niszczenia przez człowieka raf koralowych.

Muzeum Neonów

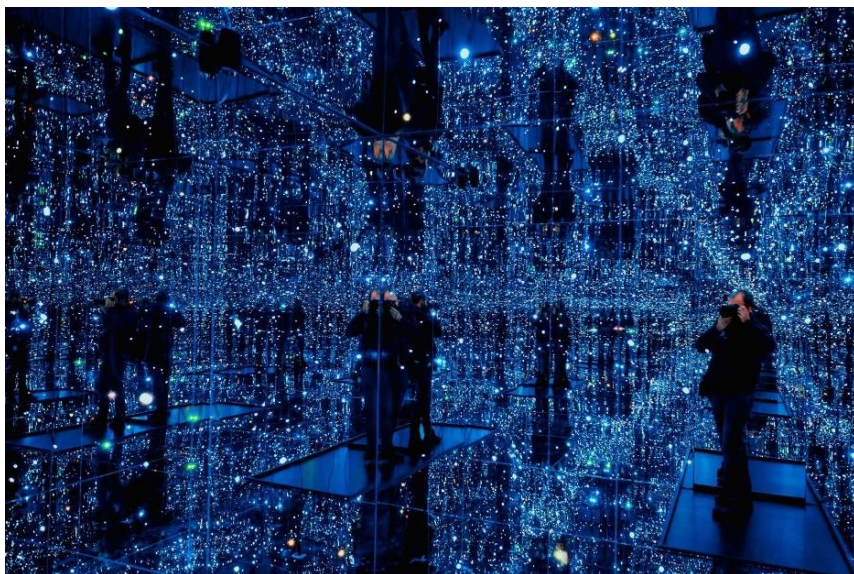
Znajdujące się na warszawskiej Pradze - Południe muzeum zajmuje się dokumentacją i ochroną reklam świetlnych z czasów zimnej wojny. W zbiorach muzeum znajduje się ok. 100 neonów z całej Polski.



https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Plik:Neon_Museum_Warsaw_05.JPG

Muzeum Cosmos

Jest to kolejna propozycja odbiegająca od przyjętych standardów. W Muzeum Cosmos zamiast oglądania eksponatów można wykonać niepowtarzalne zdjęcia, gdyż placówka ta prezentuje różnego rodzaju złudzenia osiągnęte przy pomocy sztuki cyfrowej. Muzeum ma swoją siedzibę w Warszawie.



<https://warszawa.naszemiasto.pl/cosmos-muzeum-warszawiacy-oszaleli-na-punkcie-tego-miejsca/ga/c13-7436383/zd/48645331>



<https://www.flickr.com/photos/sporst/7299202050>

Międzynarodowe Muzeum i Ośrodek Badań nad UFO

Muzeum to znajduje się w amerykańskim Roswell. Wybór miasta nie jest przypadkowy, gdyż w 1947 roku doszło tam do nietypowego incydentu - rozbicia się niezidentyfikowanego obiektu latającego.

W muzeum można obejrzeć eksponaty dotyczące m.in. tzw. Strefy 51.

Wiktoria i Karolina Lewkowicz (2C)

Wywiad

Dla wielu jest w naszym liceum zaufaną powierniczką, nieocenionym wsparciem w szkolnych i życiowych problemach. Inspiruje do pielęgnowania swoich pasji, dbania o własny rozwój. Jako szkolna psycholożka i opiekunka koła społecznego uczy, że „każdy może być sobą”. W tym numerze rozmowa z chętnie wspierającą nasze uczniowskie inicjatywy panią Barbarą Pniewską.

Kiedy i dlaczego zdecydowała się Pani połączyć swoją przyszłość z psychologią i pomaganiem ludziom? Czy ktoś Panią do tego zachęcał, zainspirował do takiego wyboru?

Jak byłam w liceum, to interesowały mnie różne tematy i jeszcze nie wiedziałam, co dokładnie będę robić w życiu, pewnie jak większość z Was. Wiedziałam za to, że nie chcę siedzieć 8h dziennie przy biurku ani wstawać na 7.30 :) Od zawsze lubiłam opiekować się zwierzętami, adoptowałam różne stwory, czasem ratowałam im zdrowie i życie. Ciekawiło mnie to, co czują, jak myślą, dlaczego zachowują się tak, a nie inaczej, jak się uczą. Wtedy nie było jeszcze studiów z psychologii zwierząt :) Lubiłam czytać miesięcznik „Charaktery” i wzięłam udział w Turnieju Wiedzy Psychologicznej – nie wygrałam indeksu na studia, ale byłam dumna z tamtej pracy konkursowej i nabrałam przekonania, że to jest mój kierunek.

Co Pani lubi w swojej pracy najbardziej?

Możliwość wykorzystania wiedzy, umiejętności, cech osobowościowych w taki sposób, że druga osoba dostaje wiatru w żagle albo zaczyna funkcjonować zdrowiej i czuje się lepiej. To są takie momenty, dla których warto wykonywać ten zawód. Lubię też po prostu kontakt z ludźmi – spotkania 1:1, ale także pracę w grupie i z grupą. Dzięki tej pracy mam możliwość bliższego poznania niesamowitych osób – czasami to są naprawdę wyróżniające się osobowości lub prawdziwi pasjonaci w jakiejś dziedzinie. Sama się ciągle od Was uczę i bardzo to doceniam.

Co sprawia Pani w pracy największą trudność?

W naszej szkole chyba to, że jestem jedyną psycholożką w gronie 50 – osobowej kadry pracującej z młodzieżą i mam bardzo ograniczony czas pracy. Moją rolą jest rozpoznawanie problemów i zasobów społeczności szkolnej, widzę ogromną potrzebę działań wzmacniających odporność psychiczną, a mam na to bardzo mało czasu. Moją rolą jest dbanie o Wasze zdrowie psychiczne (czasami i życie) i wsparcie nauczycieli w ich działaniach, a na to także wciąż brakuje czasu. Trudnością jest też stereotypowe myślenie o roli osoby pracującej na stanowisku psychologa w szkole.



Dlaczego Dwunastka? Co Panią przywiązało do naszej szkoły?

Świetna lokalizacja – idealny dojazd rowerem (Wartostrada), dojście przez Stary Rynek, Cytadela za płotem – droga do pracy jest przyjemnością i odpoczynkiem. Poza tym szkoła usytuowana na Starym Mieście daje ogromne możliwości współpracy ze środowiskiem lokalnym. Cieszę się, że to nie jest szkoła „z rankingu najlepszych”, a za to jest znana z działań artystycznych i ogólnie dobrej atmosfery. Bardzo doceniam możliwość współtworzenia idei Po Moc w XII LO :) Tu muszę podkreślić, że mam wyjątkowe szczęście do współpracy z pedagogami szkolnymi, a zgrany team to podstawa.

Praca z uczniami w różnym wieku – od małych dzieci po dorosłych licealistów – wymaga bardzo dużej elastyczności. Jak sobie Pani z tym radzi?

Nie wiem, czy bym sobie dobrze radziła, gdybym pracowała na co dzień tylko z licealistami ;) Nawet nie próbowałam. Praca z osobami w różnym wieku daje mi chyba taki zdrowy dystans do każdej z grup :) Bardzo lubię nasze wspólne działania z przedszkolakami – dzień dziecka dla maluszków, cykliczne czytanie bajek, spektakle teatralne, kolędowanie z kołem muzycznym, a także większy projekt aktywności fizycznej z ruchem rozwijającym Sherborne w ramach lekcji w-f. Jestem przekonana, że takie spotkania mają głęboki sens, a Wasze refleksje „po” i feedback nauczycielek z Plastusia zawsze to potwierdzają. Przypomniała mi się taka historia, gdy jedna licealistka podeszła do mnie i powiedziała, że „jej mała” nakryła ją na paleniu papierosów przy Lidlu... Prawdopodobnie chciała się przywitać i przytulić, ale te papierosy... Mówiła, że wzrok małej spowodował, że nie pali już od tygodnia :)

O czym, Pani zdaniem, powinni koniecznie pomyśleć licealiści, którzy planują studia psychologiczne i pracę z młodzieżą szkolną?

O tym, aby aktywnie korzystać z życia, obserwować siebie, rozmawiać z innymi ludźmi (np. prowadząc takie wywiady jak ten), poznawać otaczający świat. W naszej szkole warto chodzić na etykę lub filozofię, a do tego można aktywnie działać w kole społecznym „Każdy Może Być Sobą”.

A poza psychologią? Ma Pani jakieś zainteresowania? Czy wpływają

one na Pani pracę?

Interesuje mnie wszystko, co dotyczy zwierząt i przyrody tak ogólnie. Hobbystycznie zajmuję się psychologią zwierząt, bo fajnie pomagać ludziom w budowaniu relacji z psem, opartej na szacunku i aktualnej wiedzy, a nie teoriach dominacji i średniowiecznych narzędziach tortur (kolczatki, dławiki, bicie, szarpanie – jeden worek przemocowy). To, jak traktujemy naszych „najlepszych przyjaciół”, dużo mówi o nas samych. Mogę opowiedzieć o pomocy przy adopcjach i dogoterapii społecznej, ale jak się rozwinę, to nie skończymy wywiadu ;-). Z innych rzeczy, to interesuje mnie projektowanie kreatywnych mebli (takich do małych przestrzeni). Teraz bardzo tęsknię za oglądaniem filmów w kinie Muza czy Pałacowym, a także za koncertami (w tym muzyków, którzy przewinęli się przez naszą Dwunastkę!).

Czy praca psychologa zmieniła jakoś postrzeganie przez Panią problemów ludzi?

Niektóre problemy wydają się podobne (temat jest podobny), ale każda osoba reaguje inaczej, bo ciągnie za sobą własną historię. Ta praca uczy pokory.

Co skłoniło Panią do organizowania z uczniami festiwalu filmów grozy FilmSteria?

Nie chciałam, żeby osoby, którym „chce się coś więcej”, wyszły ze szkoły z przekonaniem, że „nie da się”. Zawsze staram się wspierać Wasze inicjatywy :-). Teraz, gdy robicie ten wywiad, to ekipa FilmSterii jest w piekielnym wierzchu pracy nad drugą edycją i są takie momenty, kiedy sama zadaję sobie to pytanie – co mnie skłoniło?! :D :D :D

Jak ocenia Pani wpływ działań w ramach koła społecznego "Każdy może być sobą" na uczniów naszej szkoły?

Myślę, że to dobry temat na wywiad z osobami, które działały w projektach w ramach koła! Mnie cieszy, że otrzymaliśmy „zielone światło” z miasta i udało się stworzyć przestrzeń dla osób, które chcą działać na rzecz integracji i wspierania różnorodności (przeciwdziałania dyskryminacji i przemocy). Ze swojej strony widzę, jak ważne jest dla Was doświadczenie bycia w grupie osób, które mają wspólne wartości i cel i nic nie muszą, a chcą. Jeśli ktoś z czytających chce poczuć się częścią koła, to zapraszam do kontaktu – grupa jest otwarta.



Przyszło nam mierzyć się z ekstremalną sytuacją, jaką jest epidemia koronawirusa. Jak często zgłaszają się do Pani uczniowie przytłoczeni przymusową izolacją, odcięciem od znajomych, szkoły, dalszej rodziny, wcześniejszych aktywności? Co im Pani radzi?

Mierzymy się z tym wszyscy. Nikt nie jest z tym sam – już ta perspektywa może być pomocna. Poza tym uświadomienie sobie faktu, że nasze reakcje na wydarzenia, które nas spotkały, są o wiele ważniejsze niż to, co się stało (proporcja jest 90% do 10%). Takie podejście pozwala na odzyskanie poczucia wpływu na swoje życie, a to ważne dla odporności psychicznej.

Ze zgłoszeniami uczniów bywa różnie, przychodzą takimi falami. Wiem o wielu osobach, które korzystają z profesjonalnego wsparcia poza szkołą. Cieszy mnie każde zgłoszenie i każda informacja, bo to oznaka samodzielności – jeśli człowiek wie, kiedy i do kogo się zwrócić po wsparcie. Pracując w szkole, myślę też o osobach, które chciałyby, ale się obawia-

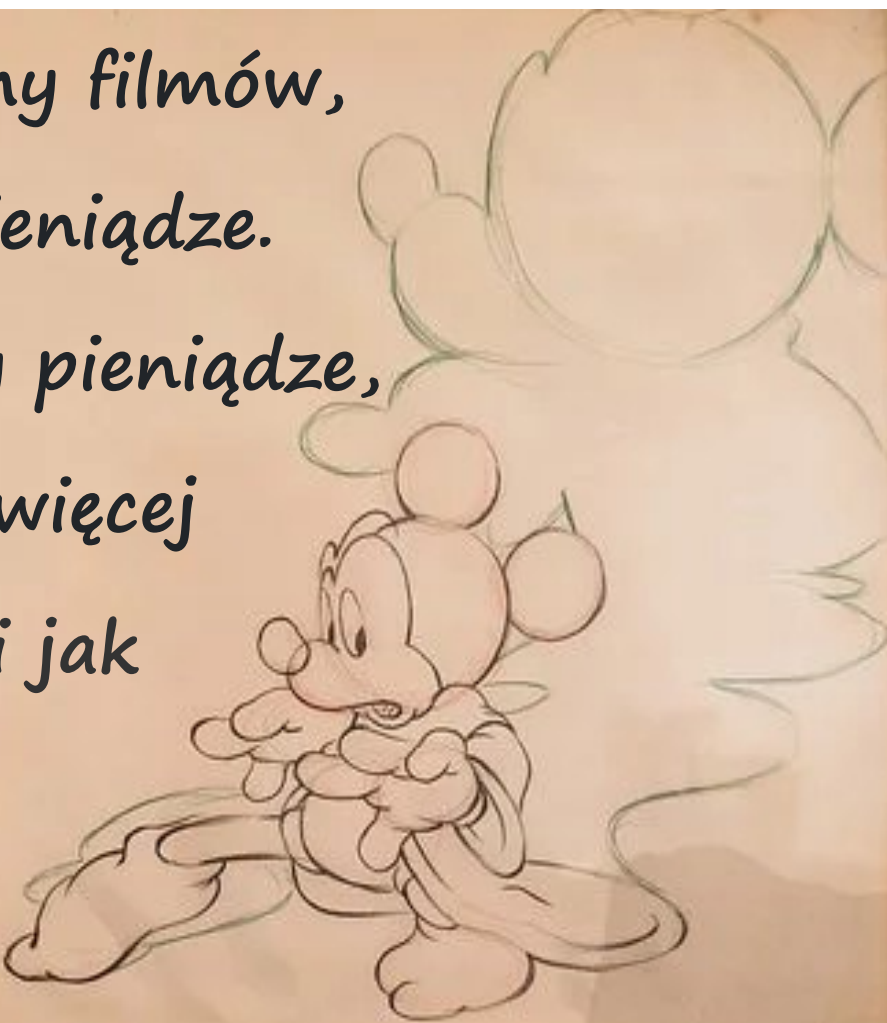


ją - to zrozumiałe. Pozwolę sobie też trochę zdemontować pytanie, bo de facto nie jesteśmy odcięci od kontaktów - możemy ze sobą rozmawiać głosowo, widzieć się na kamerkach, a także spotkać się w parku, zachowując środki ostrożności. Nie możemy pójść na basen, ale na rower, rolki, długi spacer już tak i warto z tego korzystać. Czasy pandemii mają swoje minusy, ale też dobre strony. Zauważając jedne i drugie, radzę skupić się na tych drugich i je wykorzystać :)

Dziękuję za wywiad i ciekawe pytania :-)

Wywiad przeprowadziły Wiktoria Łabuda,
Katarzyna Olejniczak i Julia Sieracka (2A).

“My nie robimy filmów,
by zarabiać pieniądze.
My zarabiamy pieniądze,
by móc robić więcej
filmów” – czyli jak
Walt Disney
podbił świat...



Gdy dążymy do celu, nasze życie staje się piękniejsze i bogatsze. Walta od dziecka ciągnęło do tworzenia sztuki - na początku karykatur, później komiksów, kreskówek i filmów. Tworzył własne postacie, historie, własny świat, w którym zakochały się miliony. To geniusz, który pokazał młodszemu i starszemu, że właśnie marzenia nadają sens naszej egzystencji, że wciąż - mimo przeciwności losu, niepewności tego świata - pozostaje nadzieja, szansa na lepsze jutro. Krzysztof Teodor Toeplitz na antenie Polskiego Radia mówił: *Mało jest ludzi, którzy tak jak Disney potrafili wycisnąć swoje piętno na całych pokoleniach, ukształtować*

ich gusty i sposób myślenia, i w ten sposób współtworzyć to stulecie. W pewnym sensie wszyscy jesteśmy dziećmi Disneya.

Dlaczego Walt osiągnął taki wielki sukces? Można powiedzieć, że w czasach, kiedy tworzył, był pionierem. Dziedzina sztuki, jaką się zajmował, była stosunkowo młoda, w tworzeniu rynków nie miał konkurencji. Na początku kariera Disneya nie była jak z bajki. Miał za mało środków, a za dużo pomysłów, co doprowadziło go do ogromnych długów, które pogrążyły jego firmę. Paulo Coelho w *Alchemiku* pisał: *Kiedy czegoś gorąco pragniesz, to cały Wszechświat*

działa potajemnie, by udało Ci się to osiągnąć. Tak też było u Disneya, małe sukcesy pozwalały Waltowi się podnieść, lecz cały czas stał na pograniczu bankructwa. Parę razy zmuszony był zacząć wszystko od zera. Dopiero nowa postać fikcyjna, która była po trochu jego alter ego, wyprowadziła go na prostą drogę. *Wszystko zaczęło się od Myszki Mickey* - mawiał Walt Disney.



<https://pixabay.com/pl/photos/disney-myszka-miki-mysz-film-1771225/>

Ale jak “to” się zaczęło? Fenakistiskop, zeotrop, prakisinoskop - to właśnie te urządzenia rozpoczęły erę animacji, na początku prosty mechanizm oparty na drążku oraz umieszczonej na nim papierowej tarczy, dokoła której znajdowały się obrazki, ilustrujące kolejne etapy ruchu, podzielone niewielkimi rozcięciami. Aby uzyskać efekt iluzji, należało wprawić tarczę w ruch i patrzeć przez rozcięcia na odbicie rysunków w lustrze. Miały one na

celu pokazanie prostych historii, cieszących ludzkie oko. Późniejsze przyrządy były już bardziej zaawansowane i wprowadzały animacje na wyższy poziom. Dużym przełomem stało się wynalezienie animacji poklatkowej, dzięki której w 1906 roku wyprodukowano pierwszy film animowany zapisany na taśmie filmowej – *Zabawne grymasy śmiesznych twarzy* (ang. *Humorous Phases of Funny Faces*). W latach 30. Walt stworzył w Hollywood wytwórnię

produkującą filmy rysunkowe. Konkurentem dla Disneya były także nowo powstałe studio animacji Metro-Goldwyn-Mayer, które wybiło się na bajkach z Tomem i Jerrym, wytwórnia Warner Bros, która wydała *Looney Tunes* oraz studio Hanna-Barbera, gdzie powstały takie postacie jak Scooby-Doo, miś Yogi.

Cytując Disneya: *Rób to, co robisz, tak dobrze, by ludzie chcieli zobaczyć to ponownie i przyprowadzić swoich przyjaciół.* Walt poszedł za swoją radą—jego studio doprowadziło do wzrostu popularności filmów animowanych, które na zawsze zapisały się na kartach historii kultury masowej.

Walter Elias Disney był najczęściej nagradzanym filmowcem w historii kina. Mawiał: *Jeśli potrafisz o tym marzyć, to potrafisz także tego dokonać.* Postać Myszki Mickey, za którą dostał pierwszego Oskara, przyniosła mu rozgłos i sławę, a wkrótce więcej

statuetek. Walt z tysiącem pomysłów na minutę wymyślał co rusz nowe dzieła, które sprawiały, że publika kochała go jeszcze bardziej. Disney często uchodził za surowego szefa, który potrafił wyrzucić z pracy za byle błahostki, ale to tylko dlatego, że chciał jak najlepszego rozwoju dla firmy. Walt uznał bowiem, że filmy powinny powstawać według określonych zasad, to dzięki nim przez lata udało się utrzymać charakterystyczny styl animacji studia, ale i tchnąć życie w ich bohaterów. Bo to postacie są najbardziej istotne w filmach Disneya. Bohater nie musi być piękny, ma być wiarygodny.

Walt wiecznie żywy? Czyli legenda o zamrożonym ciele Disneya.

W roku 1966 wykryto u Walta Disneya raka lewego płuca, który był spowodowany częstym paleniem wyrobów tytoniowych. Ówczesna medycyna nie była w stanie go ocalić i mimo przeprowadzonej operacji usunięcia jednego płuca parę tygodni po zabiegu Disney zmarł, a kilka dni później go skremowano. Informacja o jego śmierci wyszła na jaw znacznie później, do tego czasu ludzie snuli domysły o tym, co się stało z Waltem i dlaczego tak nagle znikł. Tak powstała legenda o zamrożonym ciele Walta (zatopiony w bryle lodu lub w ciekłym azocie – w zależności od wersji), który w stanie hibernacji miał przeżyć do czasów, w których medycyna będzie w stanie go

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Walt_Disney_1946_\(crop\).JPG](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Walt_Disney_1946_(crop).JPG)



z łatwością wyleczyć, aby dalej cieszył się życiem i tworzył animacje.

Mimo że Walt Disney zmarł wiele lat temu, to cały czas inspiruje, a jego twórczość jest dalej kontynuowana. The Walt Disney Company nieustająco wypuszcza na rynek nowe produkcje oraz pokazuje stare w świeżym wydaniu. Nowe techniki animacji wyniosły je na zupełnie inny poziom niż za czasów Disneya. Dzieła takie jak *Król lew* bądź *Kraina lodu* rozkochały w sobie widzów i cały czas spełniały kryteria określone przez Disneya, mimo że zostały wydane długo po jego śmierci. Ponownej ekranizacji doczekała się między innymi *Alicja w krainie czarów* (gdzie również połączono grę aktorską z animacją). Możemy dokonać więc wszystkiego, czego pragniemy, bo granice zdolności człowieka są niezmierzzone. *Wszystkie nasze marzenia mogą się spełnić, jeśli mamy odwagę je realizować* - mawiał Walt Disney.

Maja Lewandowska (1GC)

Wywiad

Kwiecień to co roku czas podsumowań dla uczniów klas trzecich. Tegoroczni maturzyści rozstali się ze szkołą w nietypowy sposób - bez tradycyjnej uroczystości, na której mogliby się pożegnać z Dwunastką. Wśród nich Mikołaj Babiak –ustępujący przewodniczący SU, z którym udało się porozmawiać jeszcze przed erą pandemii i zdalnego nauczania:)

Na początek może porozmawiajmy o tym, co skłoniło Cię do startowania ponad rok temu w wyborach na przewodniczącego samorządu? Czy miałeś wcześniej podobne doświadczenia w roli lidera?

Tak, generalnie już od najmłodszych lat edukacji miałem potrzebę udzielania się w różnego rodzaju projektach, imprezach, działaniach społecznych na rzecz zmiany naszego otoczenia. Dlatego decyzja o zaangażowaniu się w samorządzie wyszła jakoś tak naturalnie.

Czyli absolutnie nie było to nic nowego dla Ciebie?

Nie, zdecydowanie, zwłaszcza że rok wcześniej pełniłem funkcję skarbnika.

Rozumiem, a co Cię najbardziej zaskoczyło, gdy już zostałeś przewodniczącym?

Szczerze mówiąc, brak inicjatywy i aktywności. Samorząd może mieć mnóstwo pomysłów, ale bez odpowiedzi ze strony ludzi jest bezradny. Sam projekt działań to za mało, potrzebna jest jeszcze pomoc, aby doprowadzić go do skutku, a jeśli pomocy nie ma, to umiera on śmiercią naturalną.

Dobrze, a co, Twoim zdaniem, jest najtrudniejsze w roli, jaką pełnisz?

Myślę, że ilość czasu, jaką muszę poświęcić na realizację swoich obowiązków. Często jest tak, że podczas przerwy między lekcjami nie mam nawet czasu zjeść kanapki, bo jest wiele ważnych spraw do załatwienia. Do tego obowiązki do wypełnienia wtedy, gdy już wszyscy inni mogą się cieszyć weekendem lub wakacjami, np. po zakończeniu zeszłego roku szkolnego musieliśmy jako reprezentanci samorządu zostać dwie godziny dłużej, aby przedstawić

radzie pedagogicznej sprawozdanie z pracy SU. Wszyscy już wtedy zaczęli świętować wakacje, a my mieliśmy jeszcze swoją pracę do wykonania.

Czy były chwile, w których myślałeś, że sobie nie poradzisz?

Tak, tak, definitywnie tak. Starałem się jednak nie myśleć o tym za dużo i po prostu robić to, co do mnie należy.

I świetnie Ci to wychodzi, a czy właśnie w takich trudnych momentach mogłeś liczyć na wsparcie kolegów, nauczycieli?

Na wsparcie kolegów—tak, nauczycieli - również, jednak myślę, że najczęściej zawdzięczam panu pedagogowi.

Czy połączenie swojego życia prywatnego, pasji, zainteresowań i obowiązków było proste?

Cóż, mnie nie sprawiło to wielkiego problemu. Od chwili, w której zdecydowałem się startować w wyborach, liczyłem się z tym, jakie będą ich konsekwencje, jeśli zostanę wybrany na przewodniczącego samorządu. Więc kiedy to się stało, byłem po prostu przygotowany. Dodatkowo organizowanie wszelkich przedsięwzięć jest też czymś, co lubię i w czym się spełniam.



A oprócz tego, o czym już powiedziałeś, masz jeszcze jakieś inne pasje?

Muzykę, przede wszystkim muzykę. Jest to coś, z czym wiązę swoją przyszłość i czemu poświęcam chyba najwięcej czasu.



<http://www.lo12.edu.pl/index.php?id=493> Na zdjęciu: Mikołaj w szkolnym zespole muzycznym podczas XVIII Poznańskiego Międzyszkolnego Przeglądu Obcojęzycznej Kolędy i Piosenki Świątecznej (zespół zdobył nagrodę publiczności).

Czego nauczyły Cię ostatnie miesiące w roli przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego?

Zabrzmiało to może sztampowo, ale nie zawsze wszystko idzie po naszej myśli i niestety trzeba się z tym pogodzić. Ponadto ludzie często oceniają coś, nie wiedząc, ile pracy za tym stoi, i to zwłaszcza tymi negatywnymi opiniami nie należy się przejmować.

To na pewno bardzo ważne życiowe lekcje, a jak sądzisz, co jest Twoim największym osiągnięciem w roli przewodniczącego?

Sądzę, że jednym z fajniejszych i znaczących wydarzeń, jakie udało się nam zorganizować, była narada obywatelska, która odbyła się w zeszłym roku podczas strajku nauczycieli. Nie jest czymś prostym zrobić coś takiego, zwłaszcza w niesprzyjających okolicznościach, gdy w szkole nie ma uczniów, a kontakt jest mocno ograniczony. Pomimo tego udało się to nam i myślę, że właśnie z tej inicjatywy jestem najbardziej dumny.

A teraz, wybiegając może trochę w przyszłość, powiedz, jaką radę masz dla swojego następcy?

Powinien budować jak najlepsze relacje z dyrekcją, nauczycielami i uczniami. Dużo z nimi rozmawiać i słuchać tego, co mają do powiedzenia, bo tylko w takiej sytuacji można stworzyć coś naprawdę dobrego.

Ostatnie pytanie. Jako tegoroczny maturzysta na pewno planujesz już studia. Czy zamierzasz na nich wykorzystać swoje doświadczenia z naszego SU ? Może samorząd studencki?

Tak, jak najbardziej. Dalej pragnę się angażować w rozmaite działania, a studia dają szansę robienia tego na większą skalę.

Rozmowę przeprowadziła Bożena Stolarz (1GB)



<http://lo12.edu.pl/index.php?id=23> Na zdjęciu: Mikołaj w gronie znajomych z SU w roku szkolnym 2018/19.



Zmienność nastroju ciągle jest postrzegana jako coś niestosownego i nie do zaakceptowania. Osoby, które bez zahamowań okazują uczucia, są uznawane za niestabilne, nieodpowiedzialne lub, mówiąc wprost, niedojrzałe. Wymaga się, abyśmy umieli kontrolować swoje zachowanie i nie demonstrować emocji nieodpowiednich do sytuacji, np. będąc smutnym z powodu sukcesu innych lub ciesząc się z czyichś niepowodzeń.

Warto też mieć na uwadze, że nikt nie chce stale przebywać w obecności kogoś, kto zbyt często jest smutny, wściekły lub rozdrażniony.

Prezentowanie takich negatywnych uczuć jest na ogół źle odbierane, a ponadto bywa kojarzone z przyznaniem się do porażki życiowej – oto jestem smutny, wściekły lub rozdrażniony, bo nie udało mi się zrealizować tego, co zamierzałem, nie odniosłem sukcesu, nie powiodło mi się w życiu tak jak innym i jestem o to zazdrosny. To dlatego ludzie często udają na pokaz szczęśliwych i zadowolonych z siebie, choć ich rzeczywisty stan psychiczny jest odmienny.

ALE! Kreowanie fałszywego wizerunku, ukrywanie tego, co nam leży na sercu, i noszenie przez cały czas maski jest powodem ogromnego stresu. Takie osoby nie mogą cieszyć się dobrym zdrowiem.

Poprzez publiczne wyrażanie emocji nie tylko kreujemy swój wizerunek, ale również uczymy otoczenie, czego od niego oczekujemy. Dając ludziom odczuć, co sprawia nam ból, a co radość, uczymy ich odpowiednio korygować swoje postępowanie wobec nas. Sami musimy się przy tym uczyć radzenia sobie z konsekwencjami otwartości wobec osób, które nam źle życzą, których reakcje na naszą szczerą postawę często bywają negatywne i stygmatyzujące. Kłopoty z wyrażaniem emocji dotyczą każdego, niezależnie od płci, jednak to kobiety coraz częściej otrzymują przekaz,

że jeżeli chcą być traktowane poważnie, muszą nie tylko nad sobą panować, lecz blokować swoje uczucia. „Same obwiniamy się o zły nastrój. Przepraszamy za łzy, tłumimy złość i za wszelką cenę staramy się, by nie przylgnęła do nas łatka histeryczki. A przecież nasza emocjonalność jest czymś naturalnym” - słusznie zauważa dr Julie Holland, udzielająca wywiadu na potrzeby książki „ZŁOŚĆ – Jak nie zmienić jej we wściekłość”.

Wszystkie te **niewyrażane emocje muszą znaleźć jakieś ujście**, inaczej ciało zaczyna się buntować, szaleje układ autoimmunologiczny. Gdzie je znajdują? W depresji bądź napadach lęku, czego skutkiem może być m.in. bezsenność lub otyłość. Wszyscy bez wyjątku posiadają swoją granicę wytrzymałości. Najłatwiej będzie to porównać do wypełniającego się naczynia. Dla niektórych może to być szklanka, dla innych wielkie wiadro, jednak jego pojemność tak czy inaczej jest ograniczona, więc jeśli „wody” nieustannie przybywa, w końcu się ona wyleje. Fakt, że nie okazujemy emocji publicznie, nie oznacza, że te po prostu znikają. Istnieje wiele sposobów, jak radzić sobie ze stresem, frustracją i smutkiem, a więc nadmiarem „wody” w naczyniu :

Dobrze zbilansowana dieta nie tylko stabilizuje wagę ciała, ale także nastrój. Nie powinno w niej zabraknąć produktów wysokobiałkowych, nieprzetworzonych i utrzymującym stały poziom cukru we krwi.

Jakakolwiek aktywność fizyczna sprawia, że utrzymujemy kontakt z ciałem, a podświadomie czujemy się sprawnie i niezależnie. Ćwiczenia stymulują wydzielanie endorfin, odpowiedzialnych za hormony, dzięki którym czujemy się szczęśliwi oraz zrelaksowani.

Brak snu sprawia, że spada odporność organizmu, zwalnia przemiana materii oraz zakłócona zostaje równowaga hormonalna. Wypracowanie dobrych nawyków związanych z odpoczynkiem (jak rezygnacja z używania urządzeń elektrycznych przed położeniem się do łóżka), na pewno przyczyni się do zmniejszenia wahań nastroju.

Nie ma nic złego w tym, że czasem ulegamy swoim emocjom. Pozwólmy sobie na chwilę niedoskonałości, nawet trochę płaczu. Poza tym ulgę przynosi niekiedy samo poznanie źródła towarzyszących nam uczuć i nazwanie ich.

Trzeba jednak pamiętać, że emocjonalność człowieka jest kwestią indywidualną i każdy powinien znaleźć najlepsze dla siebie rozwiązanie. Jeżeli rozsądek podpowiada nam, że nie możemy sobie pozwolić na „bycie sobą” w 100% i większą otwartość w naszym otoczeniu, zadbajmy przynajmniej o to, aby woda w naczyniu znalazła ujście, zanim sama się rozleje.

Odrobina poezji...

Wiktoria Lewkowicz

Szept lasu

Wysłuchaj się w ciszę,
niech wiatr Ci przyniesie
historię, co szumią
wiatr i drzewa w lesie.

Idź sama, śmiało,
łatwo znajdziesz drogę.
Poszedłbym z Tobą
ale ja... nie mogę.

Poznaj straszną prawdę,
podążaj za głosem.
Ja raz to widziałem,
drugi już nie zniosę.

Odrobina poezji...

Słuchaj uważnie,
zadawaj pytania.
Dowiedz się, przez co
była załamana.

Czym się kierowała,
po co to zrobiła?
Dlaczego własne dłonie
krwią swą ubrudziła?

Tam w zaciszu leśnym
leży niby zjawą.
Wciąż piękna i młoda,
lecz zimna i blada.

A gdy ją znajdziesz,
pamiętaj o obolu.
Zamknij jej oczy
i odejdź w pokoju.

Wiktoria Lewkowicz (2C)

Odrobina poezji...

Bożena Stolarz

Każdego dnia

Każdego dnia zacznijmy od nowa
Każdego dnia szansę dajmy światu
Każdego dnia zacznijmy wierzyć w cuda
i osoby u naszego boku
Życie stoi otworem
i wzywa nas w drogę
Zamykamy ostatnie drzwi
i wyruszamy na wielką przygodę
Ku przyszłości
Ku marzeń spełnieniu
Ku radości życia
i wciąż nie poznanemu przeznaczeniu

Odrobina poezji...

Bożena Stolarz

Dmuchawiec

Jak dmuchawiec na wietrze
Chcę wzbić się w powietrze
Zaznać słońca bliskości
i dotknąć błękitu nieba
Doświadczyć krótkiej życia radości
Odnaleźć sens
i spełnienie
Uśmiechnąć się do wieczności

Wyznanie anioła

Dlaczego tylko stoję
i patrzę na cierpienie?
Widzę łzy
Czuję ból
Smutek, żal, gniew
Utracone nadzieje
Miałem być stróżem
Miałem być przyjacielem
A jestem cieniem, bajką, zjawą, przywidzeniem
Przelotnym wspomnieniem

Jak będą nas postrzegać przyszłe pokolenia przez pryzmat tego, co zostawimy po sobie? Współczesna kultura posługuje się głównie obrazami, dlatego może by właśnie w nich poszukać odzwierciedlenia naszych czasów?



<https://www.wallpaperflare.com/personal-network-social-media-photo-album-world-population-wallpaper-aoben>

Co o nas powiedzą?

Wsiadam do tramwaju, usadam się w jakimś satysfakcjonującym mnie miejscu, łapię się za poręcz i tramwaj rusza. Pora dość wczesna, razem ze mną jedzie zazwyczaj minimum pięciu uczniów w moim lub podobnym wieku. Niemal wszyscy zażywają poranną dawkę social'ów, lajkują, komentują, zapisują, zachwycają się. Mijają minuty, tramwaj jedzie

i jedzie. Docierają na miejsce. Głowa odwraca się tylko po to, żeby upewnić się, czy na tablicy wyświetla się już odpowiednia nazwa przystanku, którą wcześniej podpowiedziała im aplikacja w telefonie. Pora wstać i wyjść. Wyjść z tramwaju - nie z aplikacji.

Wysiadka, spacer do szkoły, zdjęcie kurtki i już się jest pod salą.

Widać znajomych. Napis „Aktywny” już się wyświetla – można rozpocząć rozmowę.

Mija tydzień, zaczyna się wolne - szczyt masowej konsumpcji. Już w piątek pojawiają się relacje w internecie o kawie w Starbucksie, obiedzie w McDonalddie, nowych spodniach Levis’a albo super znalezisku kupionym w second handzie, które można sprzedać z pięciokrotnym przebicciem. Zarobek, pytanie czy nie aż zbyt łatwy. Pieniądze. Faktycznie to jedyna rzecz, która napędza kapitalizm, a ten dba, aby konsumpcja była niemalże podstawą egzystencji młodych ludzi.

Dzisiejsza młodzież częściej zamieszcza na swoim portalach zdjęcia, które dokumentują względnie przyjemny czas spędzony w jakiejś przestrzeni konsumpcji, niż fotografie jakiegoś nowego doświadczenia, pięknej przestrzeni, widoku. Zdjęcia przestają mieć też to drugie dno, nie oddają emocji towarzyszących fotografowi, atmosfery. Takie pojmowanie fotografii jako zwykłej relacji z wydarzenia, pozbawionej głębszych treści, obniżyło jej wartość.

Konsumpcja to tylko jeden z większych problemów dotyczących współczesnej kultury. Obok niej warto się zastanowić na refleksyjnością, a raczej jej brakiem. Ogólna dostępność do wszystkiego w kapitalistycznym świecie tworzy dla konsumentów otoczkę, przestrzeń, w której można czuć się swobodnie. Ale to jedynie złudzenie. Kosztem życia w tej

otoczce są kryzysy, popadanie w długi, brak samodzielności, uzależnienie od przedsiębiorstw i konsumowania. Współczesny człowiek, żyjący w tej otoczce, nie musi tworzyć, uczyć się, rozwijać. Wystarczy jakiegokolwiek źródło zarobku, aby zdobyć pieniądze, a potem znowu je wydać, konsumując kolejny produkt. Tacy ludzie nie mają już potrzeby wychodzić z tej „bańki”, bo stała się dla nich bezpieczną i wygodną strefą komfortu. Prowadzi to do tego, że na pozostałych płaszczyznach życia ludzie buntują się przed podjęciem jakiegokolwiek wysiłku.

Zaśmiecanie środowiska jest wypadkową tego zjawiska. Konsumpcjonizm napędza naszą bezrefleksyjność. Coraz mniej przejmujemy się realnym światem wokół, funkcjonujemy w jakimś fikcyjnym tworze, który kreują producenci. To on stymuluje naszą wyobraźnię.

A przy tym dzisiejsza kultura ucieka od spirytualności, od tego, co niewidoczne gołym okiem. Wolimy być racjonalni, ale nie wynika to z wyznawanych poglądów i ideałów, tylko z pewnego rodzaju bierności i konformizmu. Młode pokolenia nie głoszą przełomowych, nowych idei ani wizji. Zmanipulowane przez konsumpcyjny tryb życia, ograniczają się do odtwarzania, ciągłego ponawiania i powielania tego, co już było, nie wychodząc poza swoją strefę komfortu.

Niegdyś cechą młodzieży był ciągły bunt. W latach 60. ubiegłego wieku

„dzieci kwiaty” sprzeciwiały się przemocy, wojnie i kapitalizmowi. Gatunek muzyczny zwany punkiem rozwinął się na gruncie sprzeciwu wobec świata, na chęci czegoś całkowicie nowego i obalenia starego. Dzisiaj tak nie jest. Młode pokolenia urodziły się właśnie w pewnego rodzaju otoczce, czasach dobrobytu i królowania kapitalizmu.

Jaki jest więc obraz młodego pokolenia? Co o nas powiedzą za kilkadziesiąt lat, jeśli dane im będzie zobaczyć nasze zdjęcia z social mediów?

Żyjemy w erze konsumpcji na masową skalę, społeczeństwach coraz bardziej bezrefleksyjnych i krótkowzrocznych, bez oparcia o idee czy myśli. Planeta obumiera, środowisko staje się coraz bardziej zanieczyszczone, ale niewielu osobom to tak naprawdę przeszkadza. Wystarczy im możliwość zakupu nowego ubrania, obejrzenia serialu i zrobienia sobie przy tym zdjęcia. Nie będziemy chyba dobrze wspomniani przez przyszłe pokolenia. Może czas zacząć coś zmieniać...

Bruno Kuzyszyn (2B)

Po drodze z kulturą...

Czas pandemii jest dla nas nie lada wyzwaniem. Żyjemy w dostatecznie spokojnym i gospodarczo stabilnym wieku. Niestety domowa kwarantanna i pandemia mogą zdawać się dla niektórych tragedią, z którą trudno sobie poradzić. Całe szczęście w większości mamy dostęp do Internetu i dzięki niemu możemy ciekawie zagospodarować swój czas. W związku z tym, że uczniowie spędzają swoje dni w domach, jeszcze częściej sięgają do platform z filmami i serialami. Najpopularniejszy z nich, Netflix, przeżywa przez ostatnie miesiące apogeum oglądalności. Warto skorzystać z tej usługi i zajrzeć do niezwykle interesujących produkcji, które oferuje.

Znajdziecie tam seriale utrzymujące wysoki poziom przez wszystkie swoje sezony dzięki reżyserii i budżetowi. Chciałabym się skupić na jednym z tych dobrze zrealizowanych seriali.

Telefonistki to produkcja, która nie tylko wciąga oglądającego swoją fabułą, ale także uświadamia wartości, które mogą być dla nas cenne w obecnej sytuacji.

Las Chicas del Cable to hiszpańskojęzyczna seria, która swoją popularność uzyskiwała stopniowo przez 5 sezonów. Reżyserowało ją kilku twórców, którzy osobno nadzorowali zdjęcia do różnych odcinków. Głównym z nich był Antonio

Po drodze z kulturą...

Hernández. Tak długi i dokładnie skonstruowany serial wymagał także szeregu scenarzystów. Wśród nich pojawiło się znane nazwisko - Ramón Campos.

Akcja toczy się na początku XX wieku w Madrycie. To historia czterech przyjaciółek, które pracują w firmie telefonicznej, szukając miłości, przyjaźni, a także ściągając na siebie wiele kłopotów. Chciałabym się skupić na najnowszym sezonie serialu, gdyż pomysł na niego odbiega od poprzednich czterech części. W 10 odcinkach przedstawiona zostaje Hiszpania w czasach wojny domowej i losy bohaterów, którzy muszą sobie radzić z przeciwnościami.

Urzekły mnie charaktery głównych bohaterek. Role feministek z silnymi osobowościami są odgrywane przez znane aktorki. Główna z nich, Lidia Aguilar Dávila, grana przez Blance Suárez, jest postacią, którą wspiera każdy oglądający. Świetna gra aktorska sprawia, że kobieta ta potrafi doprowadzić widza do łez, śmiechu czy niepokoju. Z jej postaw i niepowstrzymanych działań podczas wojny możemy wyciągać wiele wniosków. Reżyserzy pokazują nam, że silne pragnienie w końcu doprowadzi do osiągnięcia celu. Determinacja Lidii skutkuje tym, że



<https://www.filmweb.pl/serial/Telefonistki-2017-782922>

choćby miała zginąć, to i tak zrobi wszystko, aby odnaleźć córkę, która uciekła, by oddać życie za swój kraj. Alba (pierwotne imię bohaterki) daje nam przykład, że czasem cierpienie trwa długo, ale nie można się poddawać. Trudno porównywać nasze obecne życie z ekstremalną sytuacją wojny, ale myślę, że tym bardziej możemy wobec niepewności, z którą się zmagamy, czerpać wiele z heroicznych postaw serialowych bohaterek. Ich motywacja do tego, by mimo trudów wojny wrócić do normalności, przynajmniej wśród swoich

najbliższych, powinna być dla nas inspiracją.

Poza wybitną obsadą, rolami zarówno kobiecymi, jak i męskimi, należy zwrócić uwagę na pracę, w którą całe serce włożyli kostiumografowie. Jestem pełna podziwu dla tak przekonujących swoimi detalami strojów przełomu lat 30. i 40. Imponujący był ich przekrój: od mundurów żołnierzy aż po elegancką odzież emigrantów z Ameryki. Przez całe 5 sezonów możemy się przyglądać cudownym, utrzymanym w stylistyce epoki makijażom i fryzutom kobiet. Akcja rozgrywa się w wielkiej firmie komunikacyjnej, w której pracują setki telefonistek, a u każdej z nich zadbano o elementy wizerunku zgodne z czasami.

Lokalizacje, które wybrano do nakręcenia serialu, są cudowne. Mimo że nie odwiedziłam nigdy Hiszpanii i trudno mi rozpoznać wykorzystane plenery czy budowle, to ich oglądanie uświadomiło mi przyrodnicze i architektoniczne piękno tych miejsc. Przedstawione czasy wojny domowej wymuszają na bohaterach ciągłe podróże, akcja nie toczy się tylko w Madrycie w centrali telefonicznej, ale także na froncie czy w obozach wroga, co pozwala dobrze poznać Hiszpanię lat 30. i 40. minionego wieku.

Ta produkcja to także doskonała propozycja dla tych, którzy – jak ja – są pod urokiem języka hiszpańskiego. Rozpoczynające lub kończące każdy odcinek dłuższe

monologi głównej bohaterki pozwalają się zachwycać jego brzmieniem. Doskonała dykcja i akcent aktorów sprawiają, że jest to także świetny sposób na naukę tego języka. Innym walorem (edukacyjnym) mogą być komentarze o charakterze historycznego zarysu hiszpańskiej wojny domowej.

Kiedy siedzimy w domu przed ekranem, kusi nas, by wypełnić sobie czas prostą rozrywką. Nie sięgajmy jednak po mało ambitne i, choć rozsławione, to w gruncie rzeczy płytkie produkcje. Warto zajrzeć w głębsze zakamarki Netflixa, nie tylko tego anglojęzycznego. Bardzo polecam każdemu obejrzenie *Telefonistek* – idących pod prąd modom i serialowym tendencjom. W czasie kwarentanny, gdy mamy dużo czasu na refleksje i przypomnienie sobie, co jest w życiu naprawdę ważne, warto poznać nieprzyjemną przeszłość, z którą ludzie, postawieni w ekstremalnej sytuacji, musieli sobie odpowiedzialnie i odważnie radzić.

Julia Olejnik (2B)



Krótkie przypomnienie najważniejszych wydarzeń sportowych z czasów, gdy boiska,

stadiony i inne obiekty sportowe były jeszcze zapelnione sportowcami i kibicami.

SIATKÓWKA

Po zakończonej fazie grupowej Ligi Mistrzów poznaliśmy uczestników fazy pucharowej, w tym dwa zespoły z Polski. To Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle oraz Jastrzębski Węgiel. Pozostałymi drużynami są: Knack Roeselare (Belgia), Cucine Lube Civitanova (Włochy), Itas Trentino (Włochy, rywal Jastrzębskiego Węgla), Fakiel Nowy Uregnoj (Rosja), Sir Sicoma Monini Perugia (Włochy), Kuzbass Kemerowo (Rosja, rywal Grupy Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle).

TENIS

W zakończonym 2 lutego turnieju Australian Open zwyciężył Serb Novak Djoković, wygrywając w finale z Austriakiem Dominikiem Thiem 3-2 (6-4, 4-6, 2-6, 6-3, 6-4). W rywalizacji kobiet dzień wcześniej Amerykanka Sofia Kenin pokonała rywalkę z Hiszpanii - Gabrine Muguruza 4-6, 6-2, 6-2.

PIŁKA NOŻNA

18 i 19 lutego odbyły się pierwsze 4 mecze Ligi Mistrzów. Doszło do paru sensacji. W pierwszym

wtorkowym meczu Borussia Dortmund pokonała na własnym stadionie Paris Saint-Germain 2-1 po jednym голу Neymara w 75' oraz dwóch - Erlinga Haalanda w 69' i 77'. Drugi wtorkowy mecz to starcie Atletico Madryt z obrońcą tytułu - Liverpoollem. Jedyna bramka padła dla piłkarzy z Hiszpanii w 4' po rzucie rożnym, wykonanym przez Saula Niguez. Środowe mecze okazały się bogatsze w bramki, gdyż najpierw Atalanta Bergamo pokonała na własnym boisku Valencię CF 4-1 (2x Hateboer, Ilicić, Freuler - Czeryszew), a potem Tottenham Hotspur przegrał z RB Lipsk 0-1 po bramce Timo Wernera w 58' z rzutu karnego. Przed nami jeszcze 4 mecze, w których zobaczymy Polaków:

- 1)SSC Napoli (Zieliński, Milik)- FC Barcelona
- 2)Chelsea FC- Bayern Monachium (Lewandowski)
- 3)Olympique Lyon- Juventus Turyn (Szczęsny)
- 4)Real Madryt- Manchester City

Jakub Niegolewski (1PC)